

# Paweł Schmidt

---

## Przestrzeń życia codziennego : przejawy tożsamości w identyfikacjach z przestrzenią grupy lokalnej

---

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 5, 43-54

---

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Paweł Schmidt**

Uniwersytet Łódzki

## **Przestrzeń życia codziennego Przejawy tożsamości w identyfikacjach z przestrzenią grupy lokalnej**

Jaka jest relacja pomiędzy miejscem zamieszkania pewnej grupy czy zbiorowości a tożsamością składających się na nią jednostek? W przypadku samo-określenia się związek ten wydaje się oczywisty. Z badań etnonimów, zarówno własnych, jak i nadawanych przez grupy sąsiednie, wynika wprost, że mieszkańcy Warmii to Warmiacy, Śląska – Ślązacy itp. Przykładów można oczywiście podać więcej, choć nie we wszystkich przypadkach etnonim odnosi się do nazwy zajmowanego przez daną grupę regionu.

Identyfikacja z przestrzenią jest wszakże tylko jednym z wielu składników tożsamości społecznej jednostki. Człowiek mieszkający na przykład w Łodzi i uważający się za łodzianina nie musi się utożsamiać czy choćby identyfikować z resztą mieszkańców (często anonimowych) tego miasta. Wysoki stopień anonimowości członków dużych grup i zbiorowości powoduje, że identyfikują się oni bardziej z cechami, które uznają za typowe dla reprezentantów swojej grupy, niż z poszczególnymi jednostkami składającymi się na nią. Mimo to, doświadczając stale różnych przejawów życia codziennego swojej społeczności, człowiek czuje się *swój wśród swoich*, bez względu na wszelkie indywidualne różnice między jednostkami tworzącymi grupę.

Czy zatem identyfikacja z przestrzenią stanowi bardziej istotny składnik tożsamości społecznej niż identyfikacja z innymi członkami grupy? Sądzę, że obydwie identyfikacje stanowią nierozzerwalną, integralną część modelu rzeczywistości społeczno-kulturowej, której każda z jednostek stanowiących grupę jest uczestnikiem.

„Do zasobu wiedzy podręcznej przynależy nasza wiedza o tym, że świat, w którym żyjemy, jest światem mniej lub bardziej określonych obiektów, posiadających mniej lub bardziej określone cechy [...]. Żaden z tych obiektów nie jest postrzegany jako wyizolowany. Jest od razu obiektem w perspektywie tego, co już znane i swojskie, który ustanawia nasza wiedza podręczna, traktowana aż do odwołania jako nie podlegająca dyskusji, to znaczy taka, w którą się nie wątpi, chociaż w każdym momencie można w nią zwątpić. Niewątpliwie uprzednie doświadczenia, od samego początku, są pod ręką jako typowe, to znaczy otwierają horyzonty, przewidując podobne doświadczenia.”<sup>1</sup>

Dlatego wspomniany łodzianin zakłada, że wszyscy mniej lub bardziej anonimowi ludzie, których włącza do zbioru określanego mianem *łodzianie*, mają wspólne cechy i przejawiają typowe dla nich właściwości. Identyfikuje się więc z własnym wizerunkiem mieszkańców swojego miasta, nie zaś z konkretnymi, mającymi cechy osobowe, jednostkami.

Zupełnie inaczej sytuacja przedstawia się w przypadku niskiego stopnia anonimowości, jaki występuje w grupach i społecznościach lokalnych. Tu, na skutek ciągłego obcowania ze współmieszkańcami w różnych sytuacjach życia codziennego, wizerunek grupy może ulegać częstej weryfikacji. Tutaj także wyraźniej niż w społecznościach dużych miast czy w wielkich grupach etnicznych jednostki współtworzące grupę nie tylko wpływają na wizerunek samej społeczności, ale są włączane do modelu świata jako obiekty kształtujące wraz z innymi elementami (również przestrzennymi) lokalną rzeczywistość społeczno-kulturową.

Chciałbym omówić ten problem na przykładzie rozmów odbytych z mieszkańcami Ochołnicy Górnej w Górcach. Wieś ta wraz z Ochołnicą Dolną i Młynnem tworzy dość zwarty kompleks skupiony w jednej gminie (Ochołnica Dolna), leżący w głębokiej dolinie wciśniętej między główne masyw Górców i pasmo Lubania. Ukształtowanie terenu, wywołujące wrażenie całkowitego otoczenia wioski górami, nasuwa myśl o izolacji Ochołnicy, co potwierdza się często w wypowiedziach jej mieszkańców. W opisach siebie i innych odwołują się oni przede wszystkim do sąsiadujących z nimi Lachów, zamieszkujących dolinę Dunajca od Krościenka w dół biegu rzeki (rozmówcy włączają do nich także mieszkańców Ochołnicy Dolnej), rzadziej do górali podhalańskich, wresz-

---

<sup>1</sup> A. S c h u t z: *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*. W: *Kryzys i schizma. Antyścientystyczne tendencje w socjologii współczesnej*. Wyboru dokonał i wstępem opatrzył E. M o k r z y c k i. Warszawa 1984, s. 142–143.

cie do mieszkańców odległych przestrzennie miast. Należy jednak pamiętać, że góry nigdy nie stanowiły przeszkody w wymianie kulturowej. Badania nad osadnictwem dowodzą, że były raczej pomostem między sąsiadującymi, odmiennymi kulturowo grupami<sup>2</sup>. Ten dobór odwołań nie świadczy także o izolacji świadomościowej, tak chętnie wykorzystywanej przez strukturalistów do tłumaczenia istoty kultury tradycyjnej. Lachy i górale podhalańscy są po prostu podstawowymi grupami odniesienia dla mieszkańców Ochotnicy Górnej. Na pewno zaś nie jest to sytuacja, w której na skutek izolacji jednostki tworzące grupę byłyby pozbawione refleksji o własnej tożsamości, czyli sytuacja, w której „identyfikacja nie stanowiła najmniejszego problemu dla prymitywnego człowieka nie znającego kultury słowa pisanego. Był tym, czym był – jednym ze swojego ludu [...]. Był tym, kim był – nie podlegającą wyobcowaniu jednostką, bezpiecznie ukrytą i podtrzymywaną przy życiu w kokonie zwyczajów od urodzenia aż do śmierci.”<sup>3</sup>

Taka izolacja była możliwa jedynie w kulturach homogenicznych, tradycyjnych, opierających się na przekazie bezpośrednim, z reguły ustnym, albo polegającym na stałym uczestnictwie w życiu tej jednej, znanej, swojej grupy. Obecnie, ze względu na znacznie wyższy poziom dystrybucji wiedzy, człowiek współczesny może wybierać dowolny sposób definiowania swojego Ja. Refleksja wywołana pytaniem „kim jestem?” nie towarzyszy ludziom, rzecz jasna, stale, nie jest problemem codziennym, jednak istnieje w świadomości osób tworzących omawianą tu grupę lokalną. Świadczy o tym chociażby następujący dialog:

- *Czy Państwo czują się góralami?*
- No pewnie!
- Tak, tak.
- Ja się czuję... Nie wiem. Znaczący, to jest takie góralstwo... Ktoś się tu urodził, kocha tę ziemię i jest do niej przywiązany. Tacy górale jak przedtem, to już ich nie ma. Już nie ma tak jak kiedyś, jak chodzili do domów, zbierali się w strojach regionalnych [...]
- *Kto to jest góral?*
- Na przykład górale w Zakopanem. Nie są góralami, bo tam są zakopiańczycy. Dużo ludzi napływowych, to to nie są górale [*przechodzi na gwara*]. Ci, co uważają się za góroli, to mówią tą gwara górolską jako my. A jak ktoś gado inaczej jak my, to to nie są górole. To są cepry!
- *To my jesteście cepry?*
- Wy jesteście cepry, pewnie! Ale możecie jescy zostać górolami jakbyście chcieli.
- *Czyli nie trzeba się góralem urodzić?*
- Można zostać. Można se jaką góralkę poderwać i zostać góralem.
- *Odbieraliby go jak górala?*

<sup>2</sup> H. R u c i ń s k i: *Migracje ludności w Zachodnich Karpatach do XVIII wieku*. „Wierchy” 1984, R. 53, s. 7–32.

<sup>3</sup> M. M e a d: *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*. Tłum. J. H o ł ó w k a. Warszawa 1978, s. 3–4.

- Pewnie. Traktowaliby...
- [...]
- *Górala się po gwarze poznaje?*
- Tyż.
- *A po czym jeszcze?*
- No, po strojach tyż trochę.
- No, nerwowi są górole.
- A, gados tam! Teraz się nagrywa nie? Ale charaktery są tu trochę inne. Takie u nas trochę zacięcie.
- U nas w górach to jak jest wesele, to jak nie ma zabitych, to to wesele nieudane [*śmiech*]. Ale to żarty, nie?
- To w Zakopanem gdzieś, koło Zakopanego. Tam to były bitki na wesele, ale tutaj to nie.
- E, teraz się nie biją. Dawno, dawno to były inne casy.
- Teraz jest kultura przecież, tak że bawią się inaczej.
- Ty jesteś od ceprów [*do żony*] nie odzywoj się!<sup>4</sup>

Pewne niezdecydowanie i rozbieżności poglądów mogą świadczyć o tym, że refleksja dotycząca własnej tożsamości zostaje wywołana jedynie w sytuacjach wyjątkowych, takich jak choćby udzielanie wywiadu. Jednak przeczy temu powszechne wśród mieszkańców Ochotnicy Górnej nazywanie siebie góralami, zwłaszcza w opozycji do Lachów zamieszkujących dolinę Dunajca oraz (zdaniem rozmówców) Ochotnicy Dolną.

Ci z Dolny to juz Lachy. Są tacy leniwi. No... Tego by nie robili, co tu ludzie robią, bo by nie zdołali. Tego charakteru nie ma u nich, nie są tacy twardzi jak my, bo u nas jest bardziej ciężko.<sup>5</sup>

W tej wypowiedzi, podobnie jak we wcześniejszym dialogu, podkreślony został „góralski” charakter mieszkańców Ochotnicy Górnej. Ów charakter stanowi podstawowy składnik wizerunku współmieszkańców, powoduje powstanie stereotypu własnego, podawany jest jako główny argument na uzasadnienie odrębności od innych grup (zwłaszcza sąsiednich) oraz od społeczności miejskich.

- Jakem był na pielgrzymce do Kalwarii [*Zebrzydowskiej*], to tam za wszystko płacić trzeba, wodę kupować. Za garnusek wody trzeba płacić.
- Jak ty by musiał wodę na plecach nosić...
- A jesse nagadają ci: „Wody ni ma w chałupie”. To ja gadom: „Dajcie wiadro”. Ona gado: „Ni mo wiadra”. „Ej, takieście biedaki, ze wiadra ni mas w chałupie?”. To potem jescy wodę schowała. By jom krew zalała...
- Nie, bo to górale są zycliwi ludzie, a Lachy juz nie są takie. Górale to są gościnnie.

---

<sup>4</sup> Materiały z badań terenowych zgromadzone w Archiwum Zakładu Etnologii Uniwersytetu Łódzkiego (dalej: AZE), A 7147. Wypowiedzi osób prowadzących wywiad oraz opisy sytuacyjne podane są kursywą.

<sup>5</sup> AZE, A 7145.

- Jo wam coś powim. Jo był we Warszawie z dziećmi siostrzynymi. I dzieciom się chciało do ubikacji. No to my wesli do baru, dzieci posły do tyj ubikacji, a ten mi gado ze to jest ubikacja dla tych, co tu kupują. To ja gadom, ze im zapłacę. „Nie, bo tak nie może być”. To ja gadom: „Panie, słuchajcie mnie jedno. Jak będzie kto przyjeżdżał do Ochotnicy z Warszawy, to musi se brać wiadro”. „Na co?”. „Zeby se najsrał i najscał i z powrotem se zabroł”.
- Ej, bo górale to charakter taki majom...<sup>6</sup>

Charakter górala, jak też cała góralskość, uzasadniane są ciężkimi warunkami pracy, ostrym klimatem i potrzebą odporności na trudności – wytrwałością.

Jestem stąd, urodzona w górach, w Ochotnicy. Życie, praca, wszystko tutaj wygląda inaczej niż tam, na nizinach. Ciężko niż u was, w tych równych miejscach. Tutaj dużo roboty trzeba robić rękami, koniem najwyżej. Żadnych traktorów, niego się tu nie da, bo trudno wyjechać w góry. A wyży tam, jak się wyjedzie, to tam są nawet równe pola, dosyć fajnie się robi. To nie przeszkadza ta praca w górach, bo to człowiek jest przyzwyczajony. Naucony do roboty w polu od młodych lat [...]. Jak jest człowiek zdrowy, to jest radość wyjść w góry.<sup>7</sup>

Życie codzienne tych ludzi jest nierozzerwalnie związane z górami. Góry zaś wywołują wspomnienia dawnego dobrego życia, okresu lat młodości. Z wypowiedzi przebija tęsknota za czasem minionym, wyłania się obraz „prawdziwego” życia górala oraz przywiązania do swojej ziemi, do gór.

To, że nie pojechałam nigdzie, to raz, że mi mama nie dała, bo bracia wyjeżdżali i ktoś musiał zostać. I ja sama została. Po drugie, to nawet mi się tu podoba. I te górale, i ta mowa, i ta twarda robota, która nie przeszkadza mi wcale. A wiecie jak się dawniej żyło po górach, tu? Dawno, jak człowiek młody, to jest zawsze wszystko dobrze i ładnie. Po górach się chodziło, krowy, owce pasło. Tam takie stajnie były, się zawierało na południe, na noc... Śpiewali te pasterze. Ej, wesoło było...<sup>8</sup>

Cy bym wyjechał? A co by to było! Cy mnie gdzie indziej lepiej będzie? Za stary już jestem na takie coś. A zrestą... Nie po tom się tu, w górach urodził, wychował, pracował, zebym miał teraz zostawić to wszystko. Co to to nie! Takie coś to tylko miastowy może wymyślić. Jo się tu urodził i tu umrę. Tutaj każdy jeden to przywiązany do tyj ziemi. Tutaj żyli jego ojciec i ich ojciec i dobrze im tu było. Nie krzywdowali sobie, i nas tak samo nauczyli. My się stąd nie ruszamy, bo i po co? Nie ma czego po świecie szukać. Tu jego miejsce i tak ma być.<sup>9</sup>

W ostatniej wypowiedzi obecny jest motyw przywiązania do tradycji. Zdaniem tego starszego człowieka, zaistniały porządek rzeczy musi trwać w celu

<sup>6</sup> AZE, A 7156.

<sup>7</sup> AZE, A 7145.

<sup>8</sup> AZE, A 7145.

<sup>9</sup> AZE, A 7144.

zachowania uprawomocnionego wiedzą ojców modelu świata. Podobnie jak w kulturze tradycyjnej wsi, ścierają się tutaj dwa rodzaje nastawień wobec własnej rzeczywistości społeczno-kulturowej: wyznawany przez starsze pokolenie konserwatyzm (tradycjonalizm) oraz chęć zmiany (określanej i rozumianej jako zmiana „na lepsze”) – działania i zachowania charakterystyczne dla ludzi młodych<sup>10</sup>. Te dwie różne postawy opierają się na innym rozumieniu tej samej rzeczywistości, także na innym umiejscowieniu w niej samego siebie jako jej reprezentanta. Podlegają także odmiennym uprawomocnieniom własnych działań. „Uprawomocnienie »wyjaśnia« porządek instytucjonalny, przypisując jego zobiektywizowanym znaczeniom ważność poznawczą [...]. Uprawomocnienie powiada jednostce, dlaczego powinna podjąć takie działanie, a nie inne; powiada jej ono także, dlaczego rzeczy są takimi, jakimi są. Innymi słowy, w uprawomocnieniu »wiedza« wyprzedza »wartości«.”<sup>11</sup>

Zerwanie z tradycją, z tradycyjnymi wartościami jest dla ludzi młodych uprawomocnione, tak więc oczywiste, ze względu na chęć poprawy własnego indywidualnego bytu oraz wskutek postrzeżenia kontrastu pomiędzy „nowoczesnym światem” a „zacfaną wsią ojców”. Dla autora analizowanej wypowiedzi oznacza to koniec pewnej epoki, a pośrednio tradycyjnego świata górali. W jego konserwatywnym modelu istotniejsza od „unowocześnienia” i wszelkiej zmiany jest tradycja ojców i ich wiedza, które człowiek ten podziela i podnosi je do rangi kolejnej wartości. W refleksji nad sobą – reprezentantem góralskiego świata i jego kultury – podstawowa identyfikacja z własną przestrzenią odnosi się do przeszłości, do wiedzy przodków, uprawomocniającej wizerunek siebie jako górala.

To juz jest tak urządzone na tym świecie. Ojce juz chyba lepiej wiedziały co i jak. No nie tak? No tak, bo inaczej by nie było tak, jak jest. Tylko teraz zaraza jakaś – młodzi nie chcą słuchać nas, starych, chcą po swojemu. Wszystko by na głowie stawiali. Nic a nic nie rozumieją, nic a nic się dla nich nie licy. To, co my im mówimy, to złe. Wszystko złe [...]. Jesce zobacy jeden z drugim tam we świecie. Jak to będzie musiał na chlebuś ciężko zarobić. Jesce nieraz wspomni moje słowa. A to dopiero jak mu zycie pokaze, jak go bieda przycisnie, to dopiero doceni ojców. Góry się znudziły, mowy góralskiej nie chcą, bo to niby nie taka jak... No, juz nie chcą gwarą mówić, strojów się wstydzą. Jak tak dalek, to w górach górali nie będzie. Tylko starzy, co zawse byli, zostaną. Smutno w tych górach się robi, oj smutno... Nie tak jak dawniej, kiedy to ino śpiewanie się rozlegało, daleko, daleko... Sło się, owce, krowy się pasło. Cłowiek jak w góry sedł, to taki scęśliwy był...<sup>12</sup>

<sup>10</sup> Zob. K. D o b r o w o l s k i: *Chłopska kultura tradycyjna*. W: T e n ż e: *Studia nad życiem społecznym i kulturą*. Wrocław 1966, s. 76–111.

<sup>11</sup> P. L. B e r g e r, T. L u c k m a n n: *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*. Tłum. i słowo wstępne J. N i ż n i k. Warszawa 1983, s. 152–153.

<sup>12</sup> AZE, A 7144.

Wraz ze zmianą nastawienia do rzeczywistości społeczno-kulturowej danej grupy, a co za tym idzie – zmianą postrzegania jej przez część jej reprezentantów (w tym przypadku młodzieży), dochodzi do zmiany samej rzeczywistości i to nie tylko przez wprowadzenie innego stylu życia czy zerwanie z tradycją. W cytowanych wypowiedziach nie tyle góry stały się inne („smutne”), ile zmienił się wizerunek tej przestrzeni w wyobrażeniu autorów tych wypowiedzi. Postrzegają oni bowiem swoją przestrzeń przez pryzmat zajmujących ją ludzi, rozumianych tu poniekąd jako integralne składniki tej przestrzeni.

*Swoja* przestrzeń jest przestrzenią szczególnego rodzaju, żyjąca w niej jednostka doświadcza jej stale. Poszczególne, nawet sytuacyjne, doświadczenia jej są podobne do siebie lub przynajmniej prowadzą do na tyle podobnych interpretacji przeżyć, że odbiór tej przestrzeni przez jednostkę jest w zasadzie niezmienny. Interpretacje zaś prowadzą do przeświadczenia, że przestrzeń ta w modelu rzeczywistości kreowanym intersubiektywnie przez jednostki zajmujące tę przestrzeń pozostanie tym samym, czym jest teraz, bez względu na przyszłe przeżycia i doświadczenia. Pojedyncze sytuacje i jednostkowe przeżycia nie są w stanie zmienić sensu *swojego* otoczenia. Jednostka spodziewa się na podstawie posiadanej o nim wiedzy, że doświadczając go w przyszłości, będzie ono nadal jej światem, mającym te same właściwości, odgrywającym w jej życiu tę samą rolę, przedstawiającym tę samą wartość. Jednostka kształtuje sens *swojej* przestrzeni na podstawie własnych doświadczeń, jak też (i może w większym stopniu) na podstawie ogólnie podzielanej przez grupę wiedzy o tej przestrzeni, lokowanej w szeroko rozumianej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Identyfikując się ze *swoją* przestrzenią, podzielaną ze *swoimi* współmieszkańcami, jednostka spodziewa się, że rozumienie *swojego* świata jest wspólne dla wszystkich jego reprezentantów. Jeśli zaś, tak jak w poprzedniej wypowiedzi, zaznacza się wyobcowanie jednostki wskutek odmiennego od większości postrzegania własnego świata, świat ten musi w odczuciu jednostki ulec załamaniu lub też zostanie znalezione nowe uprawomocnienie dla nowej sytuacji – rozumienia rzeczywistości według innych wartości, zmiany podręcznej wiedzy o otoczeniu. Z analizowanych wypowiedzi wynika, że zmiana uprawomocnienia jeszcze nie nastąpiła, o ile kiedykolwiek nastąpi.

Jednostka postrzega *swoją* przestrzeń przede wszystkim poprzez ludzi, z którymi ją dzieli, z którymi się identyfikuje, których uznaje za *swoich*. Zjawisko to uwidacznia się szczególnie pośród ludzi żyjących w Karpatach, gdzie istnieje wyraźny podział świata na wiele terytoriów etnicznych, wioskowych czy nawet rodzinnych (rodowych). Jednostka postrzega przestrzeń przez pryzmat zajmujących ją ludzi, traktuje *swoich* jako obiekty przestrzeni kulturowej grupy, przede wszystkim w kontekście identyfikacji z grupą i jej przestrzenią. Na tej podstawie wyodrębniani są także ludzie należący do innych światów, *obcy*, wśród nich podstawowa grupa odniesienia – mieszkańcy sąsiedniej Ochołnicy Dolnej.



Ochotnica Górna z Dolną – to ludzie odcuwają tak, jakby wrogo jeden do drugiego był nastawiony. Już nie z tej wsi, to już nie jest w przyjaźni. Już nie z tej wsi, to się wydaje nie swój, tylko obcy. Lubimy tych z Dolny, bo to jest gmina. Potrzeba iść po co, to się idzie. I są zycliwi ludzie w gminie, chociaż są z Dolny. Ale jak się tu gdzieś nawet do kościoła idzie, to już tak się patrzy – „A to jest z Dolny” – już tak inaczej się na to patrzy.<sup>13</sup>

- O, pani, ten jest przyjezdny (informator wskazuje na jednego z mężczyzn).
- On jest z Dolnyj.
- *A jak z Dolnej, to z innej?*
- To tyż Ochotnica, ale kościół inny mają.
- Kiedyś to nawet bili się bardzo.
- Bitki kiedyś były.<sup>14</sup>
- Już nawet dzieci, jak chodzą do szkoły, to już te dzieci z Dolnej biją się z tymi. I już są zatargi między jedne a drugimi.
- Od mała. Teraz to się już tak nie biją. Dawniej to się bijali...
- Kiedyś się bijali, strasno bijali...
- Dawniej, jak dwóch, trzech nie zabili na weselu, to nie było wesela.
- Teraz obyczaj zanikają. Tak jak te skubacki, co to siedziały i piórka skubały, cy te potańcówki...
- Obyczaj zanikają. Tak to te wesołości, telewizory, widea dużo robią. Bo to oglądają te filmy. Przedtem nie było zajęcia nijakiego, no to co mieli robić?<sup>15</sup>

Jak wynika z tych wypowiedzi, nie tylko wyraźnie określony wizerunek własny, ale też wizerunek obcych, w tym przypadku sąsiedniej grupy, oraz postrzeganie relacji między obiema społecznościami stanowią podstawę identyfikowania się z własną grupą i jej przestrzenią. *Obcy* są tu swego rodzaju katalizatorem działań mających na celu utrwalenie własnej odrębności, może nawet tożsamości. W nastawieniu do nich przejawia się wspomniany już wcześniej, noszący cechy kreatywne dla wewnętrznego stereotypu, charakter górali.

Mimo podziałów terytorialnych z wypowiedzi mieszkańców Ochotnicy wyłania się niemal uniwersalny obraz górala – człowieka z gór, związanego ze swoim otoczeniem od urodzenia aż do śmierci. Jest to wizerunek nie tylko górali ochotnickich, ale górali w ogóle, wykreowany przede wszystkim w opozycji do ludzi z miasta.

My górole, w górach, w grapach siadamy se i robimy. A wy co? Do czegoście dopuścili tam? Bywała pani gdzie poza miastem? Abo jechała pani latem, widziała, jakie ugory, jakie wszystko leży? My są tu za gupcy na wsi, a wy są tam mądrzejsi [...]. Niemile wam się rozmawia, bo mało rozumiecie?

<sup>13</sup> AZE, A 7145.

<sup>14</sup> AZE, A 7156.

<sup>15</sup> AZE, A 7152.

Logicznie to wy nie rozumujecie ani o gospodarstwie, ani o nicym. Jo myślę, lepij nie będzie ino sto razy gorzyj. Juz się do lepszego ni ma. Te z miasta, psie krwie pieruńskie, łone mnie chcą rozumu ucyć! To co? Jo tyle żyję, tyle przesedł, i co? I po co? Zeby mi jeden z drugim gadoł, ze jo głupi? O, niedoczekanie! My tu obcych nie potrzebujemy, bo i po co? My tu wszyscy znajomi i tak jest dobrze. My tu wszyscy się razem trzymamy, bo my jedne górole. A kazdyn górol rozum ma. Swój rozum, taki swój góralski. I nikt, zadyn obcy go ucył nie będzie. My tu porządni ludzie są. Moze mało kształceni, ale życie znający. I to lepij od was, z miasta. No bo co wy tam mozeta wiedzieć? Nic z życia nie znacie. Nic a nic. Jakby takiego z miasta, wychuchanego, wymuskanego takiego, dać tu w góry, to by se nie poradził. To by uciekol, ze az! A my są prości ludzie, ale gdzie tam któremu z wasych do nas.<sup>16</sup>

*Swoja* przestrzeń jest zrozumiała tylko dla człowieka identyfikującego się z nią. Jedynie poprzez stałe doświadczanie przestrzeni, uprawomocniające poczucie lokalnej tożsamości, jednostka może osiągnąć taki stopień identyfikacji, że zaczyna postrzegać siebie jako składnik swego otoczenia, „sól ziemi”. Postrzeganie to zostaje przełożone na innych współmieszkańców poprzez identyfikację z nimi. Jednostka wyodrębnia z ogółu wiedzy o świecie grupy *swoje* i *obce* poprzez poznanie sensu, jaki ludzie ci nadają jej otoczeniu – przestrzeń codziennego życia reprezentanta określonego świata społecznego i kulturowego. Względna spójność znaczeniowa oznacza wtedy swojskość, niepodzielanie intersubiektywnie wspólnego sensu – wyłączenie na margines owej swojskości.

Postrzeganie i ciągle doświadczanie przez jednostkę otaczającej ją rzeczywistości społeczno-kulturowej prowadzi do wykreowania specyficznego dla każdej społeczności lokalnej modelu świata, którego najistotniejszym elementem jest *swoja* przestrzeń wraz z zamieszkującymi ją ludźmi, przestrzeń, której nie można rozpatrywać w oderwaniu od ogólnego kontekstu rzeczywistości.

„Nasza wiedza o świecie, tak potoczna, jak i naukowa, zawiera konstrukty, to znaczy zbiory abstrakcji, generalizacji, formalizacji, idealizacji specyficznych dla poszczególnych poziomów organizacji myślenia. Ściśle mówiąc, nie istnieją nagie fakty. Wszystkie fakty są zawsze już faktami wyselekcjonowanymi z kontekstu wszechświata albo rozważanymi w ich właściwym kontekście [...]. Nie znaczy to jednak, że w życiu codziennym czy w nauce nie jesteśmy w stanie ująć rzeczywistości świata. Znaczy to po prostu, że ujmujemy tylko pewne jego aspekty, te mianowicie, które są dla nas ważne albo ze względu na nasze codzienne sprawy, albo z punktu widzenia zespołu akceptowanych reguł proceduralnych, zwanych metodą naukową.”<sup>17</sup>

Sposób pojmowania własnej przestrzeni kształtuje się nie tylko poprzez doświadczanie jej przez jednostkę. Jest raczej wynikiem interpretacji ogółu rzeczywistości, zarówno tej doświadczonej, jak i tej, o której wiedzę jednostka

<sup>16</sup> AZE, A 7144.

<sup>17</sup> A. S c h ü t z: *Potoczna i naukowa interpretacja...*, s. 139–140.

czepie z innych źródeł niż osobiste doświadczenie. Doświadczając własnej, a więc znanej, rzeczywistości, człowiek nie tyle konstytuuje sens otaczającego go świata, ile potwierdza przekazaną mu i ugruntowaną społecznie wiedzę oraz własne oczekiwania względem tej rzeczywistości. Interpretacja ciągłego przeżywania własnej przestrzeni jest bowiem zdeterminowana sposobem jej pojmowania.

Współcześnie, kiedy podręczna wiedza o świecie nie ogranicza się do znajomości najbliższego otoczenia i jego realiów, człowiek staje przed pytaniem: Skoro moja przestrzeń jest jednym z wielu miejsc na świecie, różnym tylko przez to, że w nim przebywam, choć mógłbym żyć gdzie indziej, to dlaczego tu właśnie jestem i dlaczego to miejsce nazywam *moim*?

Odpowiedź na to pytanie jest warunkiem stabilności wykreowanego przez jednostkę wizerunku *swojej* przestrzeni, rozumianej jako „*swoje* miejsce na Ziemi”, a pośrednio stabilności wizerunku własnego. Stanowią ją uprawomocnienia kreowane intersubiektywnie przez mieszkańców określonego świata społecznego. Do najprostszych należą te, które tłumaczą identyfikację ze *swoją* przestrzenią „urodzeniem” lub „zasiedzeniem”. Najbardziej istotne w aspekcie tożsamości regionalnej czy lokalnej wydaje się jednak podzielenie tego samego rozumienia, sensu własnego otoczenia, który uznają ludzie traktowani przez jednostkę jako *swoi*. W tym kontekście identyfikacja z przestrzenią i zajmującymi ją ludźmi daje pełny obraz intersubiektywnie podzielanej przestrzeni życia codziennego, której uczestnicy są jej najważniejszym składnikiem. Zmiana jej sensu to zmiana samej przestrzeni, polegająca na zastąpieniu dotychczasowych konstruktów ogólnie podzielanej wiedzy o niej – nowymi. Gdy zmieni się własny wizerunek reprezentanta tej specyficznej rzeczywistości w obowiązującym dotąd modelu świata, może dojść do tego, o czym mówił jeden z badanych, że *w górach górali nie będzie*, chyba że zostanie wykształcony nowy system konstruktów wiedzy, uprawomocniający zaistniały stan rzeczy. Pozwoliłby on przyszłym mieszkańcom Ochotnicy odpowiedzieć na pytanie „kim jestem?” tak samo, jak odpowiadają teraz, mimo wszelkich różnic pomiędzy terażniejszym (może już nawet przeszłym) a przyszłym wizerunkiem własnym: *Góralem, tak jak my tutaj wszyscy*.

**The Space of the Everyday-Life  
Manifestations of Identity in Identifications with the Space of the Local Group**

S u m m a r y

In the present text I discuss space as a category serving the identification of the representatives of the local community with their own group or culture. Such a community, perceived through the prism of individuals entangled in the social relations taking place within the group, can be characterized by the specific links of its members with the environment in which they reside. On the basis of the interviews (carried out by the students of ethnology at the University of Łódź with the inhabitants of) with the inhabitants of the Ochotnica Górna settlement in the Gorce Mountains I present the relationship between the own image of those people, as representatives of the local community, and the understanding of their space. This is vital in the aspect of the research on the identity of those persons.

Identity, a phenomenon necessary for the existence of any human being participating within any group or culture, frequently occurs in the context of occupying a place in the world. This allows for distinguishing, in the discussion of the phenomenon, of one of its forms which can be described as local or regional identity. Cultural and social identifications constituting a part of the sense of that identity are produced in the situations of the everyday life, in the constant participation in the life of a group or a community. The experience of that space, its perception, leads to the rise of identification with the space occupied by the group, which is seen by those people as a characteristic datum ascribed to them, to their culture. The constant experience of *the space of the everyday life* also leads to the perception of oneself and of other inhabitants as integral components of one's own cultural space. An inquiry into what is the immediate environment of individuals constituting a given group or community gives us an answer to the question of who those people are.

**Der Raum des täglichen Lebens  
Identitätssymptome bei der Identifizierung mit dem Raum einer Lokalgruppe**

Z u s a m m e n f a s s u n g

In diesem Text behandle ich den Raum als eine Kategorie, die der Identifizierung der Vertreter von einer lokalen Gemeinschaft mit ihrer eigenen Gruppe und Kultur dient. In solcher Gemeinschaft besteht charakteristische Bindung ihrer Mitglieder an die Umgebung. Anhand der von den Ethnologiestudenten der Universität in Łódź durchgeführten Gespräche mit den Bewohnern des Dorfes Ochotnica Górna im Berggebiet Gorce, zeige ich den Zusammenhang zwischen dem eigenen Bild von den Dorfbewohnern, als Vertretern der lokalen Gemeinschaft, und seiner Raumauffassung, denn diese Relation für Untersuchung ihrer Identität wichtig ist.

Identität, für das Dasein jedes Menschen als Mitglied einer Gruppe und Kultur nötige Erscheinung, wird oft im Kontext der Rolle, die von einem Menschen in der Welt gespielt ist, wahrgenommen. Das erlaubt uns, spezifische Form der Identität zu unterscheiden, nämlich: lo-

kale oder regionale Identität. Gesellschaftliche und kulturelle Identifikationen, die das Identitätsgefühl bilden, werden in täglichen Situationen, bei der ständigen Teilnahme am Leben der Gruppe oder der Gemeinschaft gebildet. Die Eigentümlichkeit von lokalen, ländlichen Gemeinschaften beruht darauf, dass sich das Gesellschaftsleben dieser Gruppen stets in einem genau bestimmten Raum abspielt. Erfahren und Wahrnehmen des Raumes verursacht, dass sich die Menschen mit dem Raum, der ihnen und ihrer Kultur zugeschrieben wurde und für sie charakteristisch ist, identifizieren. Andauerndes *Wahrnehme alltäglichen Raumes* hat zur Folge, dass die Bewohner sich selbst und ihre Mitbewohner für integrale Elemente eigenen Kulturraumes halten. Spekulation, was für die Mitglieder einer bestimmten Gruppe oder Gemeinschaft ihre unmittelbare Umgebung bedeutet, gibt uns die Antwort auf die Frage: was für Menschen sie sind.